Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. **Lipsk, Wtorek, 19 Lipca.** № 66.

Lipsk, 17 Lipca.

Weisser Adler podaje w Nrze 68 następującą „Odezwę Szwajcara do Polaków w Szwajcarji“, którą jako głos obcy o sprawie naszéj i o dzisiejszém stanowisku ziomków naszych na wygnańczéj ziemi, w zupełności umieszczamy:

„Polacy! Byłem razem z Wami w więzieniach, pod bagnetami najeźdców waszych, w ogniu dział moskiewskich, wśród marszu przez błota i stepy, w obozach nad brzegami Bugu, w chłopskich waszych chałupach i w żydowskich karczmach, na folwarkach, dworach i w pałacach, w kościołach i klasztorach, w podróżach pieszych, konnych, na wozach siana, na bryczkach, w pojazdach i na kolejach żelaznych, byłem w Dubience nad dalekim Bugiem, gdzie Kościuszko pierwsze swe zdobył wawrzyny; byłem na jego grobie wśród królewskich na Wawelu mogił; stałem obok granitowego pomnika na kopcu krakowskim. Obcowałem z chłopami waszymi, z jednéj miski z nimi jadałem; i doznałem opieki i pomocy od osób, do wszystkich należących stanów. Uwielbienie dla waszego narodu przywiodło mnie do was! Tylko dla własnéj ojczyzny, a oprócz niéj tylko dla waszéj zacnéj poświęciłem się sprawy, dla wywalczenia waszéj niepodległości. A to uwielbienie, pomimo licznych słabostek ludzkich, wzmogło się jeszcze po tém, com u was widział i doznał.

Zdobycze wasze z lat 1794 i 1795 nie dorównały zdobyczom z 1830 i 1831 roku, a te nie sprostały zdobyczom z lat 1863 i 1864! Wtedy mieliście regularną i dobrze wyćwiczoną armję — dziś wszystko stworzyć trzeba było, a jakże cudownemi są zapał i wielkość duszy kobiet waszych, poświęcenie bez granic i męstwo mężów waszych; jakże głęboko poczuliście to, w czém wam Kościuszko był wzorem i poprzednikiem, że zaniedbanie stosunków włościańskich było kardynalnym błędem waszym i z jaką usilnością od lat dziesiątka pracowaliście nad zmianą tych stosunków; jakże prawdziwem jest zdanie w tem wypowiedziane piśmie, żeście wy, wybrańcy narodu, nie dla interesow pojedynczych warstw, lecz w interesie całego narodu walczyli i cierpieli, tak okropne, niepojęte dotąd cierpienia!

Ale jakież były wasze zdobycze! Kierownictwo waszéj sprawy, tak śmiałe i otwarte w zawiązkach samych, tak tajemnicze i nieprzeniknione w przygotowaniach, i wewnętrzna organizacja — są to w dziejach dotąd nieznane zdobycze! Można nie podzielać wszystkich środków organizacji waszéj, ale podziwiać trzeba kierownictwo to w łonie narodu, wpośród obozu nieprzyjacielskiego, przez całe półtora roku. W tajemnéj organizacji przeszliście o wiele waszych wrogów i waszych nauczycieli! Ale przeszliście ich także wśród walki, z bronią w ręku! Robotnicy, którzy dowodzili wami, przewyższyli w strategji, w odwadze, w sprężystem wykonaniu swoich planów, owych zesiwiałych w walce rycerzy z nad Bałkanu, Kaukazu i Krymu! Nieraz garstka waszych dzieci z dubeltówkami trzymała w szachu dobrze uzbrojone moskiewskie oddziały, z kilkuset żołnierzy złożone. Najlepsza konnica moskiewska uciekała przed waszą kosą, nie czekając walki, pojedynczo kawalerzyści wasi bili się nieraz z tłumem kozackiéj konnicy. Każde poruszenie wasze dziesiątkowało armję moskiewską. A jednak bezskuteczną dla was ta walka była! Bezstronny i spokojny spostrzegacz mógłby kilka powodów tego niepowodzenia wynaleźć. O jednym już wspomnieliśmy — jest nim stan chłopski. Drugim była wasza ufność w pomoc obcą, szczególniéj w pomoc tego mocarstwa, którego władcy od czasów *Henryka Walezyusza* zawsze was do swoich używali planów — a nigdy pomocy wam niedali! Inne jeszcze błędy popełniliście w samych przygotowaniach. Nie tu miejsce, publicznie je rozbierać. Wielu z was pojmuje je dobrze. Jestto już znakomita wygrana, a wszystkie wasze cnoty, wszystkie nowe zdobycze, są rękojmią, że chociaż niedola dziś wielka, pomoc raz nadejść musi. Wśród takiéj niedoli hasłem być winno: „Pomagaj sam sobie a Bóg ci dopomoże!“ Męztwo wasze niezłamane. Więc wytrwania! Znów zacząć od początku — ale działać lepiéj!...

Garstka Polaków oczekuje obecnie na ziemi helweckiéj, gdzie umarł Tadeusz Kościuszko, chwili, w któréj będzie mogła na nowo święty bój przeciw Moskwie rozpocząć. Ale pamiętajcie dla czego tu właśnie czekacie téj chwili wybawienia; tu w drugiéj ojczyznie Kościuszki, w kraju gdzie bohater umarł, w kraju który wyżéj cenił od wolnych Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie zdobył sławę i mienie; wyżéj cenił od Francji, która starała się wszelkiemi umizgami do siebie go przynęcić — w kraju w którym podziwiał znakomite i za wzór dla Europy służyć mogące zakłady wychowania w Ifferten i w Hofwyl, ćwiczenia zbrojne dzieci naszych, uprawę roli przez bogaczów i biednych, dokąd wzywał do nauki młodzież ojczystą; gdzie ogłosił akt, którym chłopom swoim przez nich uprawione pola darował na wieczystą własność, w kraju nareszcie, w którego łonie życzył być pogrzeban i gdzie najszlachetniejsze jego śmier-

Opisanie Zabajkalskiéj krainy w Syberji.

(Wyjątek z niewydanego rękopismu.)

(Ciąg dalszy).

Między modlącymi się w improwizowanym kościele znajdował się człowiek już stary, nizki, na bladéj twarzy wiekiem zmarszczonéj odbijały włosy ciemne; postawę miał pochyloną, zgiętą przez wiek czy też pracę: był to Paweł Rożański, rodem z Kaliskiego z okolic Widawy, dawny wojskowy polski. Historja jego jest ciekawą, bo wyjaśnia losy jeńców naszych po 1831 r. zupełnie prawie nieznane.

Rożański był już żołnierzem w 1825 r., późniéj, gdy w Warszawie sądzili członków Towarzystwa patrjotycznego, jego jako podejrzanego o należenie do téj sprawy, przenieśli bez śledztwa i sądu, do wojsk rosyjskich w Omsku. W Syberji, przy pomocy jenerała gubernatora Kopcewicza, wynalazł sposób powrotu do kraju, i przez Wołyń, Czerwoną Ruś i Kraków, przybył do Warszawy i zameldował się w swoim pułku, z którego tajemnie został wyrwany. Wszyscy myśleli że w. książe Konstanty, odda go pod sąd, że go będzie prześladował; tymczasem wbrew oczekiwaniu, w. książe za samowolny powrót z Syberji do pułku, ukarał go tylko trzydniowym aresztem na odwachu.

Wybuchło powstanie 29 Listopada 1830 r. i zaczęła się wojna z Moskwą: Rożański walczył mężnie w narodowych szeregach i prędko dosłużył się do stopnia oficera. W wielu bitwach miał udział, a był w korpusie jenerała H. Dembińskiego, wzięty do niewoli w którejś bitwie, wcielony został wraz z innymi jeńcami do wojska moskiewskiego na Kaukazie.

On i 70 jeńców, natychmiast po przybyciu do Kizlaru, zmówiwszy się jeszcze w drodze, uciekli. Szczęliwie przemknęli się ku Dnieprowi i skierowali się potem na północ ku Mohilewskiéj gubernji; ile potrzeba było rozumu, przebiegłości, żeby przejść taką przestrzeń, pisać niepotrzebuję. Po drodze spotykali partje jeńców do Rosji prowadzonych, i rozpędziwszy konwój, zwykle zabierali ich z sobą. Pod Tołoczynem w Mohilewskiéj gubernji, napotkali Moskali którzy prowadzili 40 polskich jeńców; uderzyli na nich, a po żwawéj utarczce w któréj Moskale stracili czterech ludzi, 40 zostało uwolnionych i połączyli się z śmiałymi braćmi. Prędko rozeszła się wiadomość o śmiałym oddziale zbiegów, rozpuszczono obławy, które go ścigały, lecz 110 śmiałków mogli się łatwo obronić i obławie z rąk wywinąć.

Za Mińskiem, w lesie, niedaleko od karczmy, spoczywali wojownicy na śniegu, zmęczeni długim a niebezpiecznym pochodem. W nocy, usłyszawszy głuchy szelest zbliżającego się wojska, zerwali się na nogi, a opatrzywszy się w koło, spostrzegli że są opasani łańcuchem moskiewskich żołnierzy, którzy niebawem zaczęli do nich palić. Był to bataljon miński, wysłany za nimi w pogoń. Wojownicy widząc niebezpieczeństwo i przeważające siły, postanowili pójść na przebój przez ich szeregi, wydostać się na wolne miejsce, rozpierzchnąć, potem zebrać się i daléj pomykać ku Francji. Gdy z bronią w ręku, byli bowiem uzbrojeni, przerzynają się przez moskiewski łańcuch, p. Rożański dowódca oddziału, padł na śnieg, okrwawiony od rany, którą w głowę otrzymał. Wypadek ten wstrząsnął postanowieniem innych, zachwiał ich męztwem i był powodem, że się poddali, coraz bardziéj ściskającemu nieprzyjacielowi. Było to w zimie z 1831 na 32 rok. Rożański został odprowadzony do więzienia w Mińsku i tam oddany pod sąd, towarzysze jego w różnych miejscach byli sądzeni. Z mińskiego więzienia, już to przepiłowaniem krat, już podkopywaniem się pod mury, zamierzał Rożański uwolnić się, lecz zamiar jego wydał się, a los jeszcze pogorszył się. Rożański otrzymał 2000 kijów, i z Mińska wysłany został na 20 lat do Nerczyńskich kopalni.

Ledwo zdołał przybyć i rozpatrzyć się na miejscu swego naznaczenia, Rożański znowuż uciekł, przeszedł szczęśliwie większą połowę Syberji, lecz w Tarze został poznanym i schwytanym. Tym razem, ucieczka jego, po odesłaniu go na powrót do kopalni, prócz aresztu, nie miała gorszych następstw. Przed kilkunastu laty odkryto kopalnie złota w Karze, Rożański został do nich posłany, gdzie, dotąd mało komu znany przebywa pełniąc obowiązki dozorcy piekarni dla katorżnych. Dzisiaj jest to już człowiek styrany, zgnębiony, spokojny i nikt by nie pomyślał patrząc na niego, iż młodość jego była obfitą w wypadki, które wywołał własną energją. Poczciwy, praktyczny jak każdy żołnierz, oszczędny, nie wiele myślał i wiedział, ale umiał działać.

Wojownicy nasi z 1831 r. w tułactwie swojem cały świat zwędrowali. Iluż to zmarło w emigracji we Francji, w Anglji, Belgji i w Szwajcarji? iluż zginęło w różnych wojnach? a iluż ich jeszcze wlecze

telne spoczywają szczątki. Nie możemy dość często powtarzać, czego szukał u nas wielki wasz bohater — co znalazł i dla czego na naszéj osiadł ziemicy! A więc niech tu będzie wasza przystań! Przebywajcie tu tak długo, aż poznacie dokładnie wszystkie środki pokoju i wojny, które nasza ziemia i nasz lud innemu ku wolności idącemu ludowi ofiarować może; nie potrzeba tu spiskow ani tajnych klubów, nie, żyjcie i pracujcie tylko wśród nas i z nami razem, z otwartymi oczyma i uszami, z rozumem w głowie i uczuciem w sercu, tak jak to czyni lub czynić powinien każdy zacny obywatel u nas — żyjcie tak i pracujcie tylko, a znajdziecie na ziemi Helweckiéj więcéj środków do wydźwignięcia ojczyzny niż we Francji i we Włoszech. Jesteście zmęczeni po wielkiéj walce — potrzebujecie odpoczynku. Nie skracajcie go w naszym kraju — zostańcie tu tak długo, aż się „wszystkiego nauczycie“ co Wilhelm Tell swoje dzieci nauczał!

Kto z was ma chęć ku temu, ten znajdzie niezawodnie pole do pracy i czynności, gdzie wszystkiego nauczyć się może. Już dziś niejeden z was znalazł tu takie schronienie, a w r. 1831 wielu z waszych ziomków je znalazło. Zostańcie u nas tak długo jak tylko możecie, a to dla wolności waszego kraju, dla prawdziwéj wolności narodów! Jestto szczera rada, jest to gorące życzenie waszego przyjaciela Szwajcara.“

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 12 Lipca.

Wydział wyznań przeniesiony więc już został z komisji wyznań i oświecenia, jakiem to już donosił, przyłączony do komisji spraw wewnętrznych. Jestto niby skasowanie ministerstwa; poddanie spraw duchownych pod bezpośredni zarząd administracji kraju, odjęcie autonomji, choć wiadomo jaka to była ta autonomja. Teraz więc na czele zarządu spraw duchownych stoi moskal, dyzunita, Czerkaski, jako dyrektor spraw wewnętrznych. Komisja oświecenia ma po takiém rozćwiertowaniu nazywać się okręgiem naukowym pod kierunkiem pana Witte, dotychczasowego kuratora okręgu naukowego kijowskiego, i pewno przewrócony będzie z góry do dołu. O szkole głównéj nie przestają obiegać zatrważające pogłoski: powtarzam, że niektórzy twierdzą, że pozostanie na miejscu, tylko przybierze nazwę Uuiwersytetu i wprowadzą wykład rossyjski; inni że skasowaną będzie zupełnie, a wydziały jéj przeniesione będą do różnych uiwersytetów rossyjskich: lekarski do Petersburga, prawny do Moskwy i t. d. Dla urzędników wszystkich dekasterji wprowadzono teraz egzamina z rossyjskiego języka, tak, iż nikt nie może awansować, ani otrzymać posady bez złożenia egzaminu. Dyrektorowie nie przyjmują żadnych przedstawień od powładnych w języku polskim. Na posady ciągle przybywają z różnych stron kandydaci moskale i niemcy. Rydzewski, komisarz 10 cyrkułu codziennie prawie dopuszcza się najdzikszych wybryków samowoli: w sobotę kazał rózgami obić studenta szkoły głównéj i jednego kancelistę za to, że szli o zmroku bez latarki. Zdaje się, że postanowiono pozbyć się go z Warszawy delikatnym sposobem, otrzymuje bowiem rangę pułkownika i urząd policmajstra w Radomiu. Wolą iżby gnębił prowincjonalne miasto, zkąd nie tak łatwo rozchodzi się wiadomość o gwałtach moskiewskich niż w Warszawie. W sferach moskiewskich upewniają, że car przyjedzie do Warszawy, ale wątpić należy w prawdziwość téj pogłoski.

Pozostałe dotąd w cytadeli dwie siostry panny Guzowskie skazane są na Sybir. Trzecią najmłodszą uznano za niewinną i wysłano już dawniéj na mieszkanie do Rossji. Pozostałe te męczennice są w okropnym stanie: męki śledztwa wytrzymały, ale jedna jest tak słaba, że lada dzień może umrzéć, nie może wcale chodzić wożą ją tylko na wózku; druga silniejsza nieco na sile, ale za to ucierpiała więcéj moralnie.

Jednemu z wygnańców do Rosji udało się przesłać list do swoich krewnych, pełen wielu interesujących, okropnych szczegółów. Większéj ich części dotykać wcale nie mogę z obawy zaszkodzenia biednemu młodzieńcowi, przytaczam więc tylko następujący wyjątek:

„Włodzimierz na Hlaźniu 1864 r. Przyjechaliśmy do Włodzimierza, tu zapakowano nas do tak zwanego tiuremnego zamku, gdzie siedzą sami złodzieje i zbrodniarze. Trudne było życie dla nas w tych więzieniach okropnych, w tych piwnicach wilgotnych a smrodliwych. Siedziało nas po 50 w jednéj piwnicy, i zdawało się, że każdy życie chyba tam straci. Nie mogłeś się pokazać na kurytarzu w ubraniu, boś do piwnicy musiał wrócić obdarty: zbrodniarze zastępowali drogę i nim zdołałeś się ustrzedz, zarzucili kożuch albo płachtę jaką na głowę, że człowiek nie wiedział co się z nim dzieje i wtedy obdzierali. To też późniéj nigdy inaczéj nie wychodziliśmy jak po kilkunastu. Pod względem pokarmu to już i wspomnieć trudno, bo i świnie by nie chciały jeść tego co my musieliśmy łykać, aby nie umrzéć. To co z sobą przywieźliśmy do Włodzimierza zabrano nam i w składzie zamknięto. Męczyliśmy się tak do czasu aż nas wezwano do komisji; po spisaniu protokułu w tydzień przeniesiono nas do więzienia transportowego, gdzie już więźni bez porównania był lepszy, bo już mniéj nędzy. We Włodzimierzu nie ma żadnego sądu, tylko komisja śledcza, a sąd znajduje się w Moskwie, i ten papiery dotyczące naszéj sprawy posyła pod zatwierdzenie ministerstwa w Petersburgu, a gdy otrzyma tam konfirmację, przesyła dopiéro rozkazy względem nas. Komisja we Włodzimierzu składa się z ośmiu oficerów, którzy są uprzejmi aż do zbytku, ale uprzejmość ta jest pozorną; pod jéj pokrywką łatwo poznasz szaloną wściekłość i zawziętość jaką ku nam czują. Działanie swoje odbywają w największym sekrecie, ażeby więzień pod żadnym pozorem nie mógł dowiedzieć się o swoim wyroku. Wstydzą się sami tego że nas tak sądzą, i bardzo pragną, żeby świat nie wiedział jak z nami postępują. Inaczéj nam rzeczy przedstawiają a inaczéj działają. Porywają nas i pędzą nie mówiąc dokąd i co się z nami stanie...“

W Królestwie na prowincji w wielu miejscach, jak np. w Rypińskim, oświadczono żonom pozostałym po wygnańcach na Syberję, ażeby wybierały z dwojga jedno: albo natychmiast przenosić się za swoimi mężami na Syberję z całą familją, i tam przyjąć schizmę, albo podać się do rozwodu. Wiadomo, że według praw moskiewskich zesłanie na Syberję jednego z małżonków, zwalnia pozostałe od wszelkich małżeńskich zobowiązań; ale co dobre dla moskali to nie dla Polaków, i w skutek tego barbarzyńskiego rozkazu będą tylko nowe prześladowania. W Warszawie po kawiarniach i restauracjach wojskowi niższych stopni napadają najbrutalniéj na cywilnych mówiących po polsku, powiadając: „Car prykazał żeby Polszy nie było, powinniście mówić po rosyjsku i być rosjanami.“

Konin, 11 Lipca.

U nas niezmienny ucisk i prześladowanie szczególniéj kobiet. Żołnierze noszą piszczałki na sznurku uwiązane u szyi, i gdy kobiety wychodzą na spacer lub do kościoła, oni się zgwizdują i obdzierają, jeżeli która ma na sobie cośkolwiek czarnego. Nie tylko kolorowych wstążek na czarnym kapeluszu i czarnéj mantyli, ale nawet siatek, rękawiczek, nitek czarnych mieć nie wolno. Kilka dni temu włościanka wyrobnica, wyszła na ulicę w czarnéj perkalikowéj sukni, aresztowano ją i musiała cały swój majątek Moskalom oddać za uwolnienie, to jest 10 rubli. Żydówki często również jak i chrześcijanki ulegają aresztom. Uciemiężenie okropne. Kobiety siedzą jak więźnie po domach, mało pokazują się, bo się boją napaści moskiewskiéj.

Chłopi są coraz przychylniejsi dla sprawy narodowéj i coraz bardziéj nieufają Moskalom. Pochlebstwo tych ostatnich, na niewiele się im przydało, obudziło bowiem podejrzenie włościan, że mają ukryte względem nich zamiary, co jest rzeczywiście prawdą. Lecz jeżeli o chłopach mogę tak napisać, to niestety inaczéj odezwać się mi wypada o obywatelach. Bezczynności oddani, ani dla siebie, ani dla narodu nie pracują.

Komunikuję wam wyjątek z raportu naczelnika powiatu Konińskiego z prośbą o umieszczenie go w szpaltach waszego dziennika.

Naczelnik powiatu Konińskiego
dnia 29 Czerwca 1864.

Do
pełniącego obowiązki komisarza
pełnomocnego Rządu Narodowego
w województwie Kaliskiem.

Z mocy udzielonego mi upoważnienia, oddałem pod sąd obywateli: Walewskiego właściciela Mostek, ks. gwardjana Ołtarzewskiego z Lądka i p. Golcza właściciela Ciążenia, znanych ze swéj nieprzychylności dla sprawy, a obecnie obwinionych o wydanie Moskwie osób przez nią poszukiwanych. O czém mam honor zawiadomić.

(L. S.)

Turyn, 12 Czerwca.

Minister oświecenia p. Amari, który przed trzema miesiącami wśród zawichrzeń między młodzieżą uniwersytecką, wywołanych nowem prawem o egzaminach, stawił czoło burzy i nie cofnął się przed trudnościami położenia, kilka dni temu, z powodu małego niepowodzenia w Izbie deputowanych, przy rozprawach nad nowem prawem prowincjonalnem, zaraz nazajutrz podał się do dymisji. P. Minghetti skłonił go do pozostania w składzie gabinetu do czasu ukończenia rozpraw stanowiących wotum zaufania lub nieufności dla gabinetu, ale po głosowaniu tak pomyślnem dla ministra p. Amari, ponowił żądanie uwolnienia i na wczorajszem posiedzeniu rady, na którem król był obecny, roztrząsano żądanie ministra oświecenia. Rzecz pozostała nierozstrzygniętą, p. Amari pozostanie jeszcze do końca teraźniejszych posiedzeń parlamentarnych, po których zamknięciu p. Minghetti zamierza zmienić znacznie skład gabinetu, aby mu nadać nieco gorętszą barwę.

Garibaldi ciągle ma być słaby i nie przyjmuje nikogo obcego. Przyjaciele jego mówią, że zamierza przybyć do Neapolu, co nie pomału trwoży sfery urzędowe, jeżeli nie tu, to przynajmniéj w Neapolu, tak dalece, że pomimo ciągłéj rywalizacji i dąsania się między władzami cywilną i wojskową, na teraz porozumiewają się one między sobą, aby wspólnie działać na przypadek jakiéj agitacji w dawnéj stolicy królestwa Obojga Sycylji. Te obawy i przygotowania są zbytecznemi; obecność Garibaldego w Neapolu może tylko wywołać manifestacje radości ludowéj, i najlepszym sposobem utrzymania ich w właściwych granicach, byłoby wziąć kierunek ich w ręce władzy. Tak też podobno urządził p. minister spraw wewnętrznych, polecając prefektowi w Salerno, aby oddawał wszelkie honory jenerałowi, jeżeliby tenże chciał być osobiście obecnym przy inauguracji posągu Karola Pisacane wzniesionego w tém mieście. Wiadomo, że Pisacane był przywodcą urzędowéj wyprawy, mającéj na celu zwalenie dynastji burbońskiéj w Nea-

---

tęskne życie w obczyznie? A jednak szczęśliwi ci, którzy szukali gościnności u zachodnich narodów, szczęśliwsi od tych, którzy w kraju zostali, ci bowiem wszyscy, z małemi wyjątkami wcieleni zostali do wojsk moskiewskich, i dzisiaj, znędznieli na umyśle i ciele, po 25-letniéj służbie, jeszcze są w wojsku trzymani. Polscy jeńcy zapełnili całą Syberją, a nieprzywykli do brutalskiego jarzma, rwali się z początku do wolności i ginęli pod pałkami lub też nagięci w jarzmo, marnieli dla siebie i dla ojczyzny.

Emigracji losy są wiadome, pracowała ona jak umiała dla narodu i dla siebie, i ma swoją historję; lecz któż napisze historję drugiéj, większéj połowy wojowników z 1831 r. to jest jeńców polskich, rozrzuconych po całem carstwie, ginących i marniejących w najrozmaitszych przygodach i miejscach. Historja tych ludzi obchodzić nas musi, boć nie możemy być obojętni na losy i cierpienia wojowników naszych. Obraz ich losów, złożony z tylu szczegółów ile osób było wygnanych, jest niepodobny do skreślenia; nie wszystko wreszcie i zasługuje na powszechną wiadomość, ale wypadki które mają cechy narodowe i nie były pojedynczem rzucaniem się, powinny być notowane. W podróżach moich po Syberji, miałem już niejeden raz sposobność, wyrwania z zapomnienia podobnych faktów.

Dnia 5go Lipca, pojechałem do Średniéj Kary, odległéj od Niższéj o małe pół mili; droga wije się pod górami obok ciągnącéj się na dnie doliny kopalni. Dojeżdżając do Średniéj Kary, zdaje ci się, iż dojeżdżasz do porządnego miasta, bo dachy czerwienieją się, bielą się ściany, widać jakąś basztę i kilka budynków mających wcale porządny pozór. Wjechawszy na ulicę, piękny ten pozór niknie, wszystkie te albowiem budynki, tak błyszczące zdaleka, są drewniane, opadają z tynku i pochylają się. Średnia Kara niedawno założoną została, bo w r. 1850, a dzisiaj jest już dosyć obszerną osadą. Jako siedlisko zarządu karyjskich kopalni, kancelarji, biur i magazynów, musiała się prędko wznieść i ożywić.

Wszystkie budynki rządowe, a jest ich znaczna liczba, stanęły w ciągu jednéj zimy, pomalowano je i zdały się wspaniałemi gmachami; lecz przeszła jedna i druga zima, przehuczało kilka burz i budynki te już upadają i niszczą się. Już to wiele razy zauważano, że moskale lubią zaludniać, budować i oświecać bardzo prędko. Car skinie i powstaje wielkie miasto, malowane, błyszczące i świetne. Rozkaz improwizuje w puszczy miasta, znaczne wsie; rozkaz, sprowadza mieszkańców, zakłada szkółki do których ani jedno dziecko nie uczęszcza: i okolica nagle ożywiona wrze ludzkiem życiem, gdy przed kilku miesiącami zwierzę w puszczy w tem samem miejscu żerowało. Ochota robienia wszystkiego w jednéj chwili, jest to szczycenie się władzy, pycha despotyczna, która naśladuje Boże „stań się i wszystko się stało!“ Ale — jakaż to słaba ta ludzka wola? Dochodzi wprawdzie do rezultatu, lecz spojrzyj w te obszerne malowane miasto, we wnętrze tych pięknych budynków, w głowy i serca tych ludzi, a zobaczysz pustki lub młodą ruinę. Jedna burza i nic nie zostanie, nie będzie rozwalin, któreby przez wieki świadczyły o tych, co je budowali i przez wieki zdumiewały pokolenia! Prócz budynków mieszczących kancelarje, stoi tu więzienie otoczone wysokim ostrokołem, po za którym widać okropne twarze, słychać kajdany i czujesz woń biedy i niedoli która już z daleka jak brzydki zapach, uderza zmysły, odstrasza, odstręcza i smutkiem duszę przejmuje. Ciasne to więzienie, mieści w sobie ogromną liczbę aresztantów, dach źle pokryty przepuszcza deszcz i moczy potępionych! Niech Bóg każdego uchowa od życia w tem miejscu i z temi ludźmi.

W ogrodzie, obok mieszkania rządzcy kopalni, stoi namiot z krzyżem: jest to miejscowa cerkiew, w niéj odbywa się nabożeństwo, na które rzadko uczęszczają aresztanci, bo dla nich świąt niema. Z powodu téj cerkwi, przytoczę tu zdarzenie, które wywołało nieporozumienia między księdzem katolickim i popem. Parafia katolicka Zabajkalska jest bardzo obszerna i ksiądz raz w rok tylko przyjeżdza w dalsze punkta parafii: spowiada i komunikuje, odprawia msze, chrzci i. t. p. Niektóre miejsca odległe są o 1000 i o 1500 wiorst, a i do nich musi ksiądz jechać, bo i tam znajduje się mała gromadka katolików, potrzebująca duchownego pokarmu. Z tego to powodu wierni z chrzcinami i spowiedzią muszą rok cały czekać, a zdarza się, że dziecie tak z powodu choroby rodziców albo też choroby dziecka, potrzebuje chrztu natychmiast, bo niebezpiecznie jest odkładać go aż do przyjazdu księdza. Ludzie z gminu nie umieją sobie radzić w takich razach i łatwo ulegają namowom popów skłaniającym ich do ochrzczenia według schizmatyckiego obrzędu.

(d. n.)

polu. Wyprawa była przedwczesna, Pisacane poległ, zaledwie stanąwszy na lądzie w Sapri.

To samo przedsięwzięcie w dojrzalszéj chwili szczęśliwiéj się powiodło Garibaldemu, ale sprawiedliwość każe uczcić i nieszczęśliwą odwagę i pomnik dla Pisacane jest tylko wypłaceniem długu należnego zasłudze.

W tych dniach mieliśmy dziwny wypadek w Izbie deputowanych, dowodzący że stronnictwo klerykalne które uważaliśmy za mikroskopowe, liczniejszych ma stronników niż sądzono. Przy głosowaniu pierwszém nad prawem nie mającém wyłączać młodych księży od służby wojskowéj, tylko trzéj deputowani pp. Mazzioti, Canti i Ondes Regio podnieśli się przeciw temu prawu, przy zbieraniu zaś wotów sekretnych znalazło się 42 czarnych gałek w urnie. Pokazuje się jak wielu ludzi nie ma wyobrażenia o rzeczywistéj odwadze cywilnéj.

Na zakończenie donoszę wam o fakcie szczególnie interesować mogącym dziennikarzy. Poselstwo moskiewskie wytoczyło przed sąd tutejszy proces dziennikowi *Nazione*, wychodzącemu we Florencji, o ubliżenie osobiste carowi Alexandrowi II. Sąd wydał wyrok zupełnie przeciwny żądaniu poselstwa. Redaktor *Nazione* został uznany za niewinnego, ponieważ poseł moskiewski reprezentuje wprawdzie cara w sprawach dyplomatycznych, ale nie ma prawa występować w jego sprawach prywatnych, za rzecz zaś prywatną i osobistą uważaném być musi każde wystąpienie przeciw czci cara jako osoby; dopiéro więc wtedy skarga poselstwa mogłaby być uwzględnioną, gdyby pan poseł przedstawił pełnomocnictwo swego monarchy do tego specjalnego kroku.

POLSKA.

— O na nowo odżywioném powstania na Podlasiu które nasz korespondent przedstawia jako następstwo nadzwyczajnego ucisku tam panującego, nie many szczegółowych wiadomości. *Dziennik Warszawski* potwierdza fakt tego ruchu, wywołanego położeniem nie do zniesienia, lecz nie wspomina o kilku, tylko o jednym oddziałku, a bohaterów na śmierć idących nazywając podług siebie łotrami, liczbę ich zmniejsza do kilku. Oto jego doniesienie: „Ksiądz z. m. Łukowa, herszt zgrai łotrów z kilku ludzi złożonéj, z dnia 30 Czerwca na 1 Lipca nocował we wsi Drążgowie. Celem wytępienia téj bandy, właściwa władza przedziewzięła najenergiczniejsze środki.“ Toż samo moskiewskie pismo, donosi z Radomia, że włościanin ze wsi Nadworowa, 22 Czerw., spotkał w lesie 9 ludzi, z których jeden był uzbrojony. Dziwna rzecz, że właśnie w prowincjach rządzonych przez najsurowszych katów, to jest przez Maniukina i Belgarda uspokojenie nie może się stać rzeczywistością.

— *Dzienn. Warsz.* pisze: „W rozkazie dziennym do wojsk w Królestwie z dnia 27 Czerw. r. b. N. 212 czytamy: Z powodu zwinięcia oddziału Olkusko-Miechowskiego, część drogi żelaznéj od Radomska do granicy pruskiéj i austrjackiéj strzeżona przez wojska 10 dywizji piechoty, przyłącza się do oddziału Warszawsko-Wiedeńskiego drogi żelaznéj, zostającego pod władzą jenerał-lejtnanta Hlebowa, i część ta odtąd podległą będzie tylko pod względem wojskowym fligieladjutantowi pułkownikowi Własów, pod zarządem którego tak jak i przedtem miasto Częstochowa zostaje. W tymże rozkazie Nr. 214 czytamy: że jenerał-lejtnant książe Bebutów, komendant miasta Warszawy, otrzymał urlop do wód zagranicę, i że miejsce jego będzie zastępował jenerał-major von Mengden. W Nr. 93 rozporządzeń do wojsk wydanych, ogłoszono, że z powodu zupełnéj spokojności w kraju, mają być zmniejszone, lub zniesione, stósownie do potrzeby, po miastach i miasteczkach służby garnizonowe, a wojska służbę tę pełniące, podzielone na trzy lub cztery zmiany, jeżeli miejscowe okoliczności na to powalać będą.“

— *Dziennik Warszawski* ogłasza wypis z protokołu 17 posiedzenia komitetu Urządzającego w Królestwie polskiem z d. 8/20 Czerwca. Wypis ten zawiera Wzór Tabeli Likwidacyjnéj. Z protokołu tego widocznem jest dążenie ciągłego moskalenia. Oto wyjątek, który wykazuje, że jakby z łaski dozwolono na to, ażeby te tabele były i w języku polskim. „Nareszcie nie pominięto tego, mówi protokoł, że jeżeli z jednéj strony dla zrobienia ulgi dziedzicom pożądaném było zezwolenie na układanie projektów likwidacyjnych w języku polskim, tak z drugiéj strony ze względów na członków komisji (a po cóż moskali sprowadzono) jest rzeczą niezbędną, ażeby odbierane przez nich do sprawdzenia dowody, były pisane w języku ruskim (ma być moskiewskim). Z tego powodu przy układaniu wzorów o jakich wyżéj mowa, uznano za właściwe, aby projekta tabel likwidacyjnych w językach ruskim i polskim podawane i druki na ten cel w obudwóch tych językach przysposobione były.“ Otóż te druki nie w Warszawie będą przysposobione, bo pocóż mają zarabiać warszawscy drukarze, lecz w Petersburgu, gdzie ma być blankietów drukowanych arkuszy 266,000 w języku moskiewskim i tyleż w języku polskim. Ilu zamieszań stanie się powodem ów język moskiewski, który tu wprowadzono, mówić nie potrzebuję. W tém zamieszaniu jakie komitet i komisje zrządziły i które wszystkiemi swojemi rozporządzeniami jak najdłużéj utrzymać starają się, wybornie łowić można kresty i pieniądze, ktorych pozyskanie jest ową wiełką misją tych reformatorów od wschodu, o któréj rozpisują się po studencku w gazetach moskiewskich.

— Autentyczne depesze ogłoszone w Morning Poście, które rządy potrójnego przymierza ogłosiły za podrobione, narobiły i robią dużo hałasu. Te rządy rzucały podejrzenie i na Napoleona i na Palmerstona i na hotel Lambert i na wiele innych osóbo, o sfałszowanie tych depesz. Przyszła w końcu i na nas koléj. Dla tego, że pismo nasze wcześnie ogłosiło utrzymywane w tajemnicy plany trzech rządów, domyślają się dzisiaj ich organa, że to my sfałszowaliśmy owe depesze, których autentyczność z każdym dniem więcéj potwierdza się. To rzucanie na wszystkie strony podejrzeń przedewszystkiem dowodzi prawdziwości owych depesz. Fałsz nigdy takiego zakłopotania trzech rozbiorczych rządów nie byłby w stanie wywołać. *Dziennik Warszawski* pisze:

„*Osts. Ztg. Od granicy polskiej*, 10 Lipca. Powinnaby zasługiwać na uwagę ta okoliczność, że już poprzednio, zanim jeszcze *Köln. Ztg.* wystąpiła ze swemi zwierzeniami co do wznowionego jakoby świętego przymierza pomiędzy Rosją, Prusami i Austrją i zanim *Morniug-Post* ogłosił sfałszowane w tym względzie depesze, organa polskiego stronnictwa ruchu, mianowicie wychodząca w Lipsku *Ojczyzna*, utrzymywały z jak największą pewnością, że święte przymierze zostało wznowione, i podawały stypulacje i warunki, mające jakoby służyć za podstawę do zawartego pomiędzy trzema północnemi mocarstwami przymierza zaczepnego i odpornego, zupełnie w ten sam sposób, jak to uczyniły *Köln. Ztg.* i pofałszowane depesze. Pominione pisma polskie chciały wmówić, że wiedzą z jak najwiarogodniejszego i najpewniejszego źródła o tém, iż przymierze, którego celem głównym było wzajemne zagwarantowanie polskich posiadłości trzech mocarstw, zostało zaproponowaném przez Rosję, przyjętem przez Prusy pod warunkiem, że Rosja dopomoże im w sprawie szlezwicko-holsztyńskiéj, i zaleconem Austrji; oraz że nareszcie po uzyskaniu téj ostatniéj, zawarto formalnie takie przymierze w Berlinie i Kissingen. Również twierdzenie, jakoby Prusy zobowiązały się do zaprowadzania w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich stanu oblężenia na pierwsze skinienie Rosji, było już poprzednio, zanim sfałszowane depesze usiłowały nadać mu pozory urzędowego potwierdzenia, przez pomienione organa jako rzecz pewna głoszone. Zrozumieć to można, że polskie stronnictwo ruchu miało przy ogłoszeniu tych jakoby zwierzeń, leżący w jego interesie zamiar nastraszenia Francji, i nie zdaje się ulegać wątpliwości, że wszystkie te zwierzenia pochodzą z jednego i tegoż samego źródła.“

— *Dziennik Pozn.* donosi z Warszawy. Rząd moskiewski mianował prezesem warszawsko-wiedeńskiéj i warszawsko-bydgoskiéj drogi żelaznéj na miejsce dymisjonowanego bankiera Hermana Epszteina, barona Muschwitza z Wrocławia. W skutek tego podali się natychmiast do dymisji najgłówniejsi akcjonarjusze i członkowie komitetu zarządzającago kolejami, co spowodowało rząd moskiewski do zwołania walnego zebrania akcjonarjuszów. *Danz. Ztg.* donosi, że zebranie to nie mogło się odbyć dla braku współudziału. — Do *Gazety Narodowéj* piszą z Poznania: Organ sławionego ze sprawiedliwości pruskiego sądownictwa, berlińska *Gerichts-Ztg.*, z tą samą co i *Ostsee Ztg.* przeciw obżałowanym Polakom występuje nienawiścią i nie czekając nawet końca rozpraw, wysłuchania świadków odwodowych i obrony wręcz oświadcza, że cały proces, to komedja próżna, to strata drogiego czasu, gdyż wina obżałowanych jasna i uznana przez wszystkich (!?) zatém należy ich jak najspieszniéj ukarać i to przykładnie! Otóż to macie obraz prawdziwéj pruskiéj sprawiedliwości, otóż jaskrawy przyczynek do apoteozy pruskiego sądownictwa, rozgłaszanéj po wszech krańcach świata przez pruskie dzienniki. Niestety, zdanie podobne oddawna zresztą przezemnie wam zakomunikowane, słyszałem w tych dniach, także z ust jednego tutejszych urzędników sądowych. „Próżne są wasze nadzieje i usiłowania mówił mi. Wszakże wyroki waszych rodaków naprzód są spisane w opinji urzędników, nim jeszcze wystąpili przed kratkami sądowemi.“ Nie podzielam zatém różowych nadziei tych, którzy budując na sprawiedliwości i literze prawa, żywią przekonanie, że może niezadługo powitają w swém kole drogich sobie więźniów. Obym przecież fałszywym był wieszczem, oby bliska przyszłość chciała udowodnić, że w obłędzie byłem, lekceważąc sądownictwo pruskie, aby prawo zwyciężyło tendencyjny fałsz i innéj natury względy. Wówczas z podwójną radością uderzę się w piersi i przyznam się do winy.

— Pan Stasiński, który za syna swego był uwięziony, gdy zapadł na zdrowiu, przeniesiony został do lazaretu wojskowego w Poznaniu. Teraz za kaucją 1000 talarów wypuszczono go na kilka tygodni.

— Z Poznańskiego donoszą z różnych okolic, mianowicie z Pleszewskiego i inowrocławskiego powiatów o grasowaniu wścieklizny między psami.

— Majętność Wolę książęcą w Pleszewskim powiecie, nabył na licytacji publicznéj dom komisowy Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka.

— *Wiek* dla przeszkód, które mu stawiano, przestał wychodzić z dniem 13 Lipca. Tak więc zmniejszyła się o jedno liczba polskich pism broniących interesów zagrożonéj narodowości i praw naszych.

— Donoszą téż z Galicji o nagannéj obojętności publiczności dla pisma ludowego *Dzwonek* wybornie redagowanego, i dla drugiego pisma politycznego także dla ludu pisanego p. t. *Nowiny ze Swiata*. Obojętność taką więcéj niż za naganną uważać należy — w dzisiejszem położeniu jest ona występną.

— *Berliner Börs. u. Hand. Ztg.* pisze: „Ma być zamiarem rządu austrjackiego, z władzami szwajcarskiemi wejść w układy co do gromadzenia się na ich terytorjum wychodźców politycznych. Nie można myśleć naturalnie o ograniczeniu konstytucyjnego i międzynarodowego prawa Szwajcarji względem dawania przytułku wychodźcom (Asylrecht): sąsiednie jednak rządy mają prawo nalegać, aby ten, kto użycza takiego przytułku, dał rękojmię na to, że sąsiedzi nie będą niepokojeni. Mamy powód do przypuszczenia, że rządowi szwajcarskiemu będą na rękę pewne pobudki (impulse) z zewnątrz, aby się zawczasu stósownemi rozporządzeniami zabezpieczyć od zawikłań międzynarodowych.“ Wedle dotychczasowych doniesień, w kantonach szwajcarskich nie przebywa więcéj jak 200 do 300 wychodźców polskich. Sądzimy, że cyfra ta nie jest zdolną zaniepokoić państwa austrjackiego, które na sposób moskiewski, radeby, ażeby Polacy na całéj kuli ziemskiéj przytułku nieznaleźli. Są to wszystko konsekwencje zbrodniczego rozbioru i kradzieży Polski, które zmuszają rozbiorowe państwa do tego, że zawsze i wszędzie występować muszą wbrew chrześcijańskiemu pojęciu, wbrew uczciwości, w świetle występnym, zazdrośnym i zaborczym.

— Dnia 15 Lipca w sądzie Stanu w Berlinie rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia po polsku. Posiedzenie zamknięte o godzinie 3 po południu. Następne posiedzenie w poniedziałek 18 Lipca.

— Wszystkie biura sądu stanu w Berlinie przeniesiono obecnie do gmachu więziennego w Moabicie, wszelkie zatém prośby i podania dotyczące procesu przeciwko Polakom należy tam oddawać. Zaprowadzono także druty telegraficze w Moabicie.

— Do jak nierozsądnych i bezzasadnych zarzutów i kłamstw posuwa się nienawiść moskiewska do Polaków, może za przykład posłużyć korespondencja z Bolgarji do *Moskiewskich Wiedomostiej* (141 n.): „Wszyscy, powiada, marzą o samodzielnym bycie, nawet nie warta bytu Polska. Co się tyczy Polski, w stosunku jéj do Bulgarji, zauważymy, że w Zadunajskiéj stronie niema i niebędzie innego nieprzyjaciela dla Słowiańskiego narodu jak Polacy. Kto naprowadzał tureckie armaty na Belgard? — Polacy! Kto rznął słowiańską ludność w Bośnii, Hercegowinie i Czarnogórzu? Polacy! Kto podmawia Turków na bolgarskiego włościanina? Polacy. Kogo się więcéj w Bolgarji boją niż Turków i Greków? Polaków itd.“ Nie przebierają gazety moskiewskie w kłamstwie, drukują każde nawet tak niczém nie upozorowane, nie osłonięte, jak dopiero w miankowane. Na każdym punkcie oszczerstwo, w każdéj rzeczy obrzydliwe udawanie, łaszenie się i potwarz. Korespondent bolgarski do téj gazety, jest ajentem moskiewskim szerzacym pomiędzy tym ludem nienawidzącym moskali, sympatje moskiewskie. Domyśleć się możemy, że zagrożeni przez swe barbarzyństwa w Polsce, utratą wpływu na całą Słowiańszczyznę, utrzymać go chcą moskale potwarzami na Polaków miotanymi w najgłupszy sposób. Któż bowiem uwierzy zarzutom, które robią z nas prześladowców ludów słowiańskich w Turcji, jak gdybyśmy tam panowali, lub jakie więcéj wpływowe stanowisko zajmowali!

— Dnia 13 Lipca z Warszawy wysłali moskale na wygnanie do Syberji nowy transport więźniów z 350 osób złożony. Pomiędzy niemi była jedna kobieta i kupiec Stoczkiewicz obłąkany. Gazeta Wrocławska pisze, że walka pomiędzy Milutynem a Bergiem rozszerzyła zamęt i rozprzęga przez wdzieranie się Milutyna w atrybucje namiestnika stosunki władz warszawskich. Przeciwko Milutynowi Berg nie umie wystąpić energicznie i dla tego Milutyn odnosi wszędzie zwycięstwo przy pomocy Czerkaskiego. Mianuje na własną rękę urzędników, zaprowadza zmiany, tak, że w Warszawie dzisiaj nie jeden ale kilka jest rządów moskiewskich, z których każdy osobno uciska i prześladuje ludność polską.

— Nadesłano nam z Paryża następującą odezwę:

Rada Szkoły polskiéj na Batignolles w Paryżu.

Ze sprawozdania, któreśmy ogłosili drukiem za rok upłyniony, przekonaliście się Szanowni Ziomkowie: że wydatki wynoszące w roku 1861—62 fr. 206,698 87,
podniosły się w następnym do sumy „ 223.062 99;
że dochody stałe, na które z pewnością Szkoła liczyć może, są jedynie:

a) wsparcie od Rządu francuzkiego i miasta Paryża fr. 69,000,

b) z opłaty od rodziców i dobroczynnych opiekunów, około . . . . fr. 50,000.

Że za tém przewyżka wydatków nad dochody, pokrytą została w części, ofiarami narodowemi, które wynosiły . . . . fr. 64,260,
w części pożyczką na dom szkolny z Tow. Kr. Ziem. . . . . fr. 50,000.

Przekonaliście się jednocześnie, że za rok 1862 do 1863 pozostało w niedoborach do uzyskania od rodziców i opiekunów należne za uczniów fr. 26,574 10.

Wiadome wam jest, Szanowni Ziomkowie, obecne położenie kraju, jego zupełne zniszczenie. Większa część dobroczyńców naszego Zakładu, pozbawiona wszelkiego mienia i dobytku, jeżeli pozostała przy życiu, albo zaludnia stepy i kopalnie Sybiru, lub zapełnia niezliczone więzienia moskiewskie; mała ich tylko liczba ocałała, i z tymi niepodobną jest wszelka komunikacja; z tąd tedy niemożność rachowania w przyszłości, nie już na dobrowolne ofiary, jak bywało dotychczas, ale nawet na ściągnienie rocznych opłat od dobroczynnych opiekunów, którzy nie małą liczbę uczniów kosztem swoim dotąd w Szkole naszéj utrzymywali.

Mamyż potrzebę dodać tu jeszcze: że po zaciągnieniu nowéj i ostatecznéj pożyczki na własność ziemską domu szkolnego, nie pozostaje nam żaden już inny środek nadzwyczajnego dochodu?....

Rada Szkoły przez wiele lat dała wam niejednokrotne dowody pobłażliwego postępowania w ściąga-

niu opłat Szkole należnych, i uwzględniając położenie nienazbyt fortunne wielu z Rodaków, których dziatki w Szkole Polskiéj były umieszczone, szukała raczéj ochraniania ich szczupłych dochodów, niż żeby zbytniem naleganiem na dopełnienie przyjętych zobowiązań stawała się im uprzykrzoną.

Lecz dziś położenie jéj radykalnie zmienione zostało: zamknięte są wszystkie źródła dochodów a liczba uczniów i z nią wydatki coraz wzrastające, nadzwyczajnie się powiększyły. Wypada tedy jąć się ostatecznych środków: albo zamknąć Szkołę, aby uniknąć koniecznego następnie rezultatu sprzedania jéj gmachów na opłatę długów; albo też ograniczyć liczbę uczącéj się w niéj młodzieży do cyfry stałych dochodów i sumiennie przez Was Ziomkowie, zapewnionych opłat.

Rada Szkoły, stosownie do odpowiedzi jaką od Was otrzyma na żądania poniżéj wymienione, postąpi. Tylko od waszego współudziału spodziewa się możności dalszego trwania Instytucji, która przez lat dwadzieścia wychowaniu młodych pokoleń niezaprzeczone oddawała posługi.

Z tych powodów, przy zbliżających się wakacjach i odjeździe uczniów do domów rodzicielskich, Rada Szkoły chcąc wcześnie uprzedzić Rodziców o postanowieniu jakie na sessji dzisiejszéj stanowczo przyjęła, ostrzega ich:

a) Że którzy z rodziców nie opłacą przed 1 Sierpnia zalegających na nich należności (a takich jest nie mało), tych dziatki do Szkoły przyjętemi po wakacjach nie zostaną.

b) Że na rok przyszły szkolny, od 1 Października 1864, ci tylko uczniowie do Szkoły będą przyjęci, których rodzice przed 15 Sierpnia odeszlą zgóry opłatę 1/10 części jaka za ich dziatki się należy.

c) Przy odesłaniu téj 1/10 części opłaty, rodzice wezmą na siebie sumienne zobowiązanie, że inne 9/10 części w ratach równych: 1 Października, 1 Stycznia i 1 Kwietnia do kassy Szkolnéj odesłane zostaną.

d) 1 Września b. r. Rada Szkoły obliczy tak zaręczone i spodziewane dochody i o otwarciu Zakładu na przyszły rok szkolny, Was, Szanowni Ziomkowie, osobnym okólnikiem zawiadomić pośpieszy.

e) Na ostatatek ostrzega i za drugi warunek przyjęcia uczniów do Szkoły, po upłynionych wakacjach, kładzie: dostarczenie im wyprawy, w okólniku z dnia 1 Sierpnia 1858 r. oznaczonéj. Z powodu podwojonéj a nawet potrojonéj ceny wszelkich wyrobów bawełnianych, koszta wyprawy naturalnie powiększyć się musiały i dla tego to Rada Szkoły, zostawiając Rodzicom dostarczenie jéj, winna jest ostrzedz, że jeśli ją Szkoła ma zakupić dla przybywającego do niéj po raz pierwszy ucznia, opłata jednorazowa wyniesie nie mniéj jak franków 300.

Dopełnienie zaś wyprawy dla uczniów już w Szkole będących także kosztować będzie nie mniéj jak franków 100.

Opłaty te (razem z oznaczoną w punkcie b) odesłane być mają do kassy Szkolnéj, a przynajmniéj odesłanie ich zaręczone jednocześnie z przyjazdem ucznia.

Taki jest stan finansowy naszego zakładu. Otwarcie i szczerze przedstawiamy go Wam, Rodacy, abyście w interesie dorastających niemowląt, wzięli go na baczną uwagę, i dopomogli nam do uratowania od upadku jedynéj, za granicami Kraju, Narodowéj Instytucji.

Przyjęto na Posiedzeniu Rady Szkoły Polskiéj na Batignolles.

Dnia 20 Czerwca 1864 r.

Członek Rady, Podskarbi Szkoły T. Januszewicz. — Prezez Rady. S. Gałęzowski.

Przegląd Polityczny.

Już w téj chwili nie ulega wątpliwości, że konferencja londyńska na to się tylko przydała, żeby okazać zupełną nieudolność dyplomatycznych zabiegów, jeżeli cel mający być osiągniętym nie jest z góry stale postawiony i jeżeli przynajmniéj strony nie interesowane bezpośrednio, nie są między sobą zgodne co do głównéj przynajmniéj podstawy rozwiązania kwestji spornéj na zasadach sprawiedliwości i ogólnego interesu europejskiego. Łatwość z jaką obie strony walczące przystąpiły w obecnéj chwili do zawieszenia broni, wróży prędki postęp negocjacji i bliskie zawarcie ostatecznego pokoju między Danją i Niemcami. Mało już nawet pozostaje wątpliwości co do głównych punktów przyszłego układu.

Przypuszczenie co do wejścia Danji do Związku niemieckiego, odstąpienie Niemcom floty duńskiéj i zapłacenie ogromnych kosztów wojennych któreby zniszczyły skarb duński i na długie czasy nie dały mu się podźwignąć, mogą być już uważane za usunięte zupełnie.

Dzienniki niemieckie wyraźnie już oświadczają, że wejście Danji do związku nie leży bynajmniéj w interesie Prus ani Austrji, a prasa francuska podaje wiadomość, że p. Drouin de Lhuys protestował dwukrotnie przeciw wszelkiéj myśli tego rodzaju.

Co do drugiego punktu, lord Palmerston zapytany w Izbie niższéj czy Anglja widziałaby to obojętnie, gdyby Danja była zmuszoną do zrzeczenia się swojéj marynarki wojennéj na korzyść zwycięzców, odpowiedział że rząd W. Brytanji nie ma dotąd żadnéj wiadomości o wystąpieniu z tak „potwornem żądaniem“ co dowodzi, że to żądanie nie było przedstawione lub przynajmniéj że zostało cofnięte.

Nakoniec co do kosztów wojennych pewnem już jest, że państwa niemieckie, może z szczególnéj miłości dla swego moskiewskiego sprzymierzeńca, nie pragną bynajmniéj zniszczyć do gruntu siły Danji i wolą poprzestać na zredukowaniu jéj tylko do tyla, żeby dla nich przestała być niebezpieczną a żeby zawsze jeszcze stanowiła pewien opór przeciw sile moskiewskiéj, bo jak to słusznie mówi przysłowie: „przyjaźń przyjaźnią a interes interesem.“ Tak więc Prusy i Austrja będą wolały o koszta wojenne upomnić się u Księstw, które są bardzo bogate, a zatem prędzéj i lepiéj mogą zapłacić koszta swego wyzwolenia, niż wycieńczona wojną Danja. Zresztą to postanowienie jest już tylko ściśle sprawiedliwem, skoro państwa niemieckie domagają się od Danji odstąpienia całego Szlezwigu, niewyłączając jego części duńskiéj.

Właściwie warunki pokoju nie są jeszcze ściśle wiadome, ale w Danji ludność już jest zdecydowaną na poświęcenie Księstw, niespokojność tylko utrzymywała się z powodu obaw o konstytucję demokratyczą tego państwa. Co do tego punktu, izby uspokojone zostały odezwą nowego gabinetu, zapewniającą nienaruszone uszanowanie dla praw fundamentalnych monarchji. Ministrowie, mówi ta odezwa, powołani tak nagle do steru państwa, nie mogą stawić się przed izbami sejmu z żadnym szczegółowym programem, zapewniają tylko, że zwrócą wszelkie usiłowania na utrzymanie honoru i niezawisłości Danji i nigdy nie będą królowi radzić nic przeciwnego tym interesom.

To zapewnienie usunęło obawy stronnictwa patrjotycznego w Danji i na teraz przynajmniéj wstrzymało agitację rewolucyjną, która objawiła się między pewną częścią ludności. Tryumf Gazety Krzyżowéj z powodu mniemanéj klęski systemu reprezentacyjnego w Danji okazał się przedwczesnym.

Nie podzielamy wszakże optymistoskich nadziei dzienników paryskich, które wróżą Danji pomyślniejszy rezultat bezpośrednich obecnie układów o pokój, niż ten jaki im mogła dać konferencja. Dzienniki te spodziewają się, że Danja zachowa przy sobie część Szlezwigu po linję Apenrade Tondern. Być może, że rząd duński spróbuje szczęścia na téj drodze, ale nie spodziewamy się żeby cel swój osięgnął.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 16 Lipca. Otrzymana tu wczoraj depesza telegraficzna z Karlsbadu, zezwala na żądane ze strony Danji zawieszenie broni do końca b. m. z zatrzymaniem wszystkich zajmowanych pozycji.

Flensburg, 16 Lipca. Dzisiejsza *Nordd. Ztg.* pisze: Według nadeszłéj tu z Tondern depeszy telegraficznéj, wczoraj po południu miała miejsce bójka przy wyspie Föhr, między austrjacko-pruskiemi a duńskiemi kanonjerkami, po odrzuceniu warunków kapitulacji, ofiarowanych przez kapitana Hammer.

Sztokholm, 15 Lipca. Czytamy w *Daglight Allebanda*: Danja bardzo mało znaczy w kwestji wzmocnienia Skandynawji przeciw Moskwie. Wcielenie Danji do Niemiec wzbudziłoby w Szwecji ubolewanie ale nie trwogę.

W arsenałach Motala rozpoczęto budowę pierwszego Monitora, a materjały na dwa drugie już są przygotowane.

Frankfurt, 15 Lipca. Książe Karol Glücksburg brat króla duńskiego, zaprotestował przed sejmem niemieckim przeciw pretensjom księcia Oldenburskiego do Szlezwig-Holsztynu, a zarazem uznał prawa księcia Fryderyka Augustenburskiego.

Bukareszt, 15 Lipca. Tutejszy *Monitor* ogłasza statuta tyczące się prawa wyborczego, z małemi modyfikacjami przyjętemi w Konstantynopolu. Książe Kuza w wydanéj za powrotem proklamacji, wyraził wdzięczność dla Porty i mocarstw gwarantujących. Oświadczył że na przyszłość żadna interwencja nie może występować w organizacji wewnętrznéj prowincji naddunajskich i że od téj chwili Rumuni używają rzeczywistéj autonomji.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka**. — Drukiem **A. Th. Engelhardta**.